

Zbawienie możliwe jest tylko u Boga

W życiu stajemy przed różnymi dylematami. Czasem musimy coś wybrać. Mamy dwie lub więcej opcji do wyboru i wahamy się, co będzie lepsze. To mogą być błahe decyzje. Na przykład o zakupie telefonu czy wyborze ubezpieczenia. Albo trochę bardziej poważne. Kiedy wybieramy pracę czy miejsce zamieszkania. Z reguły są to sytuacje, w których możemy wybrać tylko jedno. Po pewnym czasie dokonujemy wyboru. I z jednej strony cieszymy się z decyzji. Z tego, że to już za nami. I z tego, co zyskamy dzięki temu, co wybraliśmy. Ale z drugiej strony czasem trochę żałujemy tego, co nas omija. Po czasie możemy o tym zapomnieć. Ale gorzej, jeśli później zdamy sobie sprawę, że ominęło nas coś lepszego niż to, co wybraliśmy. Bo nasze ubezpieczenie jednak nie pokrywa tego, czego akurat potrzebujemy. A mielibyśmy to w innym ubezpieczeniu. Albo nasza praca jednak nie jest tak rozwojowa jak nam się wydawało.

Znacznie poważniej jest, kiedy wybór dotyczy życia wiecznego. Wtedy zła decyzja nie skończy się tylko chwilowym smutkiem. Skończy się niekończącym się żalem. Taką sytuację widzimy we fragmencie z Ewangelii Łukasza 18:18-30:

Ewangelia Łukasza 18:18-30	
18	Pewien dostojnik zadał Mu pytanie: Dobry nauczycielu, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?
19	Jezus odpowiedział: Dlaczego nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden — Bóg.
20	Znasz przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie poświadczaj nieprawdy, szanuj swego ojca i matkę.
21	Dostojnik na to: Tego wszystkiego przestrzegałem od młodości.
22	Gdy Jezus to usłyszał, powiedział: Jeszcze jednego ci brak. Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem zaś przyjdź i naśladowaj Mnie.
23	Na te słowa dostojnik zasmucił się głęboko, był bowiem wyjątkowo bogaty.
24	Gdy Jezus zobaczył jego wielki smutek, stwierdził: Jakże trudno tym, którzy mają majątki, wejść do Królestwa Bożego.
25	Doprawdy, łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igły niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego.
26	Ci, którzy to usłyszeli, zapytali: Kto więc może być zbawiony?

27	Jezus odpowiedział: To, co niemożliwe u ludzi, możliwe jest u Boga.
28	Wtedy odezwał się Piotr: Spójrz, my opuściliśmy to, co nasze, i poszliśmy za Tobą.
29	Jezus im odpowiedział: Zapewniam was, nie ma takiego, kto by opuścił dom lub żonę, lub braci, lub rodziców, lub dzieci ze względu na Królestwo Boże
30	i kto nie otrzymałby w zamian dużo więcej w tym czasie, a w nadchodzącym wieku — życia wiecznego.

Przed tym fragmentem mieliśmy dwie krótkie historie o tym, jak można być zbawionym. Dziś trzecia historia o podobnym temacie. Ta historia jest trochę bardziej rozbudowana. Bo na początku mamy spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem. Spotkanie, które zaczęło się od znaczenia słowa dobry. Ale nie miało dobrego zakończenia.

A po tym spotkaniu Jezus przemówił do zebranych. Byli to uczniowie Jezusa, którzy zdumieli się Jego słowami. To, co się wydarzyło, doprowadziło ich nawet do pytania o to, kto może być zbawiony. Na końcu słowami Jezusa wydawał się zaniepokojony Szymon Piotr. Bo odezwał się tak, jakby chciał zapewnienia, że znajdują się w Królestwie Bożym.

W całym tym fragmencie widzimy bardzo zero-jedynkowe nauczanie Jezusa. Słowa Jezusa nie dają miejsca na jakieś odchylenie od wytyczonej przez Niego drogi. I składają się na to cztery główne prawdy. Po pierwsze, tylko Bóg jest dobry. Po drugie, tylko Jezus wypełnił Boże prawo. Po trzecie, tylko u Boga możliwe jest zbawienie. I po czwarte, tylko Królestwo Boże może być na pierwszym miejscu.

1. Tylko Bóg jest dobry

Historia zaczęła się od pytania, które zadał Jezusowi pewien dostojnik. Dostojnik, inaczej rządca lub zwierzchnik. Samo to słowo jest jednak zbyt ogólne, żeby powiedzieć, kim był ten człowiek. Na pewno miał jakiś autorytet. Z dalszej części dowiadujemy się, że był też bardzo bogaty.

To spotkanie opisali też Ewangelisci Mateusz i Marek. Możemy u nich znaleźć trochę więcej szczegółów. Na przykład to, że dostojnik był młodym człowiekiem. Więc nie dość, że miał jakąś władzę i był bogaty, to jeszcze osiągnął to w młodym wieku. Taki człowiek sukcesu. Ale najwyraźniej czegoś mu brakowało. Ewangelista Marek napisał, że ten człowiek przybiegł do Jezusa. I upadł przed Nim na kolana. Więc było to bardziej dramatyczne niż zadanie samego pytania.

Pokazuje to też postawę tego człowieka. Jego intencje wyglądają przez to na szczerze. Zupełnie inaczej niż wtedy, kiedy to samo pytanie zadał uczony w Prawie. Z takim samym pytaniem do Jezusa przyszedł w 10 rozdziale Ewangelii Łukasza znawca Prawa. Ale tam czytamy, że swoim pytaniem chciał wystawić Jezusa na próbę. Chciał po prostu sprawdzić, jak Jezus odpowie na to pytanie. Nie miał nadziei na to, że Jezus pomoże mu zrozumieć ten temat. I że dzięki temu będzie mógł osiągnąć życie wieczne. Tamto pytanie było wystawieniem Jezusa na próbę.

Postawa tego dostojnika świadczy o tym, że faktycznie wiązał nadzieję z odpowiedzią Jezusa. A zapytał Jezusa: „*Dobry nauczycielu, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?*”. Odpowiedź Jezusa pokazała, że słowa mają znaczenie. Że warto zwracać uwagę na to, jakich słów się używa. Bo Jezus odpowiedział w wersecie 19:

Ewangelia Łukasza 18:19
Dlaczego nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden — Bóg.

Ta odpowiedź bywa niezrozumiana. Dostojnik nazwał Jezusa dobrym. A Jezus zapytał go, dlaczego Go tak nazywa. Przy czym Jezus wcale nie zaprzeczył, że jest dobrym. Nie zaprzeczył też, że jest Bogiem. Zdarzało mi się słyszeć, że ktoś parafrazował słowa Jezusa tak jakby mówił, żeby nie nazywać Go dobrym. Czegoś takiego Jezus tutaj nie powiedział.

Jezus wiedział, że ten człowiek niezbyt dobrze rozumiał, czym jest dobroć. Zbyt swobodnie użył tego słowa. Dlatego Jezus skorygował pojęcie dobroci tego człowieka. Bo dostojnik nie do

końca wiedział z kim rozmawia. Nie wiedział, że rozmawia z samym Bogiem. A nie tylko z jakimś nauczycielem, którego akurat szanował. Dostojnik chciał podkreślić ten szacunek, nazywając Jezusa dobrym. Ale Jezus dał mu do zrozumienia, że tylko Bóg jest dobry. Bo wszyscy inni są grzeszni. A jeśli ktoś nie wie, że Jezus jest Bogiem, to nie ma podstaw, żeby nazywać Go dobrym.

Słowo „dobry” może występować w kilku znaczeniach. My mówimy czasem, że znamy dobrego mechanika czy dobrego dentystę. I mamy na myśli, że są dobrzy, czyli dobrze wykonują swoją pracę. Dzieci mogą powiedzieć, że mają dobrego nauczyciela. Podobnie mogą powiedzieć rodzice. Choć nie zawsze oceny dzieci i rodziców się ze sobą zgadzają. Rodzice mogą doceniać nauczycieli za coś innego niż dzieci.

Ale nawet w Biblii słowo dobry bywa używane w odniesieniu do ludzi. Sam Jezus mówił wcześniej, że *„człowiek dobry z dobrego skarbcza serca wydobywa dobro”*. Więc w pewnym sensie można nazwać kogoś dobrym. Taka dobroć jest możliwa tylko dzięki Bożej przemianie serca. Jednak tutaj Jezus miał na myśli konkretne znaczenie tego słowa. Takie, które wskazuje na moralną perfekcję. I właśnie to znaczenie było istotne w kontekście pytania bogatego młodzieńca. Bo pytał Jezusa o to, co ma zrobić, żeby odziedziczyć życie wieczne. I tak zadane pytanie wymagało właściwego zrozumienia tego, czym jest dobroć. W takim sensie żaden człowiek nie jest dobry. Apostoł Paweł pisał, że nie ma ani jednego sprawiedliwego. Że nie ma takiego, kto czyniłby dobrze. Dlatego nikt nie będzie usprawiedliwiony z uczynków.

Słowo „dobry” mamy też na elewacji naszego budynku. Nie była to nasza inicjatywa. Budynek należy do miasta. Już prawie 10 lat temu miasto chciało odnowić elewację. I zaprosiło do tego pewnego artystę. To wtedy powstał ten napis. I miał on być takim wspólnym mianownikiem działających w tym budynku organizacji. Bo wszystkie w jakiś sposób działają na rzecz ogólnie pojętego dobra. Tak przynajmniej wtedy tłumaczono ten pomysł. My wiemy, że to słowo w pełni może odnosić się tylko do Boga. Bo tylko Bóg jest dobry. Więc ten mural może odnosić się tylko do Niego. Można byłoby tam dopisać jeszcze adres z Biblii – Ewangelia Łukasza 18:19.

Ludzkie, potoczne zrozumienie dobroci jest o wiele mniej doskonałe. Często można usłyszeć, że ktoś jest dobrym człowiekiem. Ale tak naprawdę doskonale dobry jest tylko Bóg. Tymi słowami Jezus dał do zrozumienia, że albo jest Bogiem albo nie może być dobrym. To znaczy, że nie ma podstaw do nazywania Go dobrym w oderwaniu od Jego Boskości.

2. Tylko Jezus wypełnił Boże prawo

Po korekcie znaczenia „dobroci” Jezus przeszedł do odpowiedzi na pytanie. Ta odpowiedź była podobna do tego, co Jezus powiedział wcześniej uczonemu w Prawie. Temu, który też zadał pytanie o to, co robić, żeby osiągnąć życie wieczne. W obu przypadkach odpowiedź Jezusa była podobna. Obu tym osobom Jezus powiedział o przestrzeganiu przykazań.

Jezus nie powiedział mu ewangelii. Nie powiedział, że wystarczy uwierzyć, że jest Synem Bożym. Jezus powiedział mu o Prawie. W Ewangelii Mateusza ta wymiana jest pełniejsza. Jezus powiedział mu, że jeśli chce wejść do żywota, ma przestrzegać przykazań. Bogaty młodzieniec zapytał wtedy „których?”. A Jezus wymienił kilka przykazań.

Przed tym spotkaniem z dostojnikiem też mieliśmy historie o wchodzeniu do Królestwa Bożego. Widzieliśmy tam, że do Królestwa Bożego wszedł ten, kto prosił o miłosierdzie. A nie wszedł do niego ten, kto chwalił się przestrzeganiem przykazań. Ta odpowiedź Jezusa może wyglądać, jakby uczył tutaj czegoś innego. Ale odpowiedź Jezusa ma inny cel. Bo jest tylko jedna odpowiedź na pytanie o to, co robić, żeby mieć życie wieczne. Tą odpowiedzią jest - trzeba wypełnić Boże prawo. W Galacjan 3:12 czytamy, że kto wypełni Prawo, ten będzie przez nie żył. Problem w tym, że trzeba byłoby wypełnić całe Prawo. Nie można byłoby popełnić żadnego grzechu. I pełne poznanie Prawa służy do tego, żeby to zrozumieć. Bo jeśli myślimy, że możemy coś zrobić, żeby dostać życie wieczne, będziemy polegać na sobie.

Ten człowiek musiał tak uważać. Że jest w stanie zrobić coś, żeby osiągnąć życie wieczne. Był młody. Był bogaty. Miał dobrą pozycję. Takim ludziom wydaje się czasem, że wszystko mogą albo kupić albo osiągnąć swoim działaniem. Że nie potrzebują niczyjej pomocy. Wystarczy, że będą wiedzieć, co mają zrobić i oni już sobie z tym poradzą. W apokryficznych księgach znajdziemy naukę, że jest coś, co oczyszcza z każdego grzechu. Coś co uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu. Tym czymś według Księgi Tobiasza jest jałmużna. Więc wśród Żydów były takie przekonanie, że można zrobić coś, co oczyści z grzechu. I dzięki czemu można być nasyconym życiem. Bo tak jest to opisane w Księdze Tobiasza.

Dostojnik też był przekonany, że jakimś sposobem może osiągnąć życie wieczne. Takie osoby potrzebują dokładniej przyjrzeć się w lustrze Bożego prawa. Potrzebują dostrzec, że Prawo nie da im życia wiecznego. Bo może dać im tylko wieczne potępienie.

Jezus wymienił tu pięć przykazań. Wymienił tylko te, które odnoszą się do relacji między ludźmi. Nie wymienił tych, które dotyczą relacji z Bogiem. Po usłyszeniu tej listy dostojnik odpowiedział: „*Tego wszystkiego przestrzegałem od młodości*”. To też pokazuje, że jego rozumienie dobroci nie było właściwe. Skoro myślał, że tego przestrzega, to chyba też uważał się za dobrego. W Ewangelii Mateusza brzmi to jeszcze mocniej: „*tęgo wszystkiego przestrzegałem od mojej młodości. Czego mi jeszcze brakuje?*”. Jego zrozumienie wymagań Prawa było bardzo małe. Chyba nie słyszał kazania na górze. Skoro uważał, że tego wszystkiego przestrzegał. Wiele osób w czasach Jezusa powiedziałyby podobnie jak ten dostojnik. Że przecież przestrzegają przykazań. Bo postrzegali te przykazania w bardzo powierzchowny sposób. Powierzchny, czyli że nigdy nie zdradziłem mojej żony. Nikogo nie zabiłem. Nikogo nie okradłem. Nikogo nie oskarżyłem przed sądem. Pomagam finansowo moim rodzicom. Ale ciekawe, że dostojnik zapytał, czego mu jeszcze brakuje. Można odnieść wrażenie, że coś jednak nie dawało mu spokoju. Mimo że według niego wypełniał Boże prawo, nie był przekonany, że odziedziczy życie wieczne.

To mogło go nawet odróżniać od innych, którzy polegali na własnej sprawiedliwości. Bo nie wystarczało mu to, jak żyje. Gdyby był tak mocno przekonany, że to wystarczy, nie musiałby pytać dalej Jezusa. Mógłby w tym miejscu powiedzieć: „To super, bo ja tego przestrzegam. Czyli będę miał życie wieczne”. Widocznie nie odczuwał takiego spokoju. Przestrzeganie Prawa nie dawało mu pewności życia wiecznego. Miał jakąś świadomość, że to, co robi, może nie być wystarczające.

Jezus nie potrzebował mówić, że wcale nie udało mu się przestrzegać tych przykazań. Bo mógłby mu powiedzieć, że cudzołóstwem jest nawet pożądlive spojrzenie. A zabójstwem jest nawet gniew na drugą osobę. Ale Jezus wiedział, z czym dostojnik miał duży problem. Dlatego dał mu konkretne polecenie. Wersety 22-23:

Ewangelia Łukasza 18:22-23	
22	Gdy Jezus to usłyszał, powiedział: Jeszcze jednego ci brak. Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem zaś przyjdź i naśladowuj Mnie.
23	Na te słowa dostojnik zasmucił się głęboko, był bowiem wyjątkowo bogaty.

Polecenie Jezusa sugeruje, że dostojnik miał problem z pieniędzmi. Kiedy ludzie mówią, że mają problemy z pieniędzmi, to z reguły oznacza, że brakuje im pieniędzy. Tu było inaczej. Choć temu człowiekowi też czegoś brakowało. Jezus powiedział, że jednego mu brak. Ale nie był to brak pieniędzy. Był to brak, który wynikał z posiadania pieniędzy. Wynikał z tego, jaki miał do nich stosunek.

Ciekawe jest to, że Jezus podał najpierw pięć z sześciu przykazań, które dotyczą relacji z ludźmi. Ale nie podał wtedy ostatniego przykazania. Tego, które mówi o tym, żeby nie pożądać. Nie pożądać domu, żony, sługi, zwierząt ani niczego innego. Co prawda dostojnik był wyjątkowo bogaty. Więc miał dużo swojego majątku. Ale wygląda na to, że miał problem z chciwością. I Jezus zostawił to sobie na koniec. Najpierw powiedział młodzieńcowi inne przykazania. A później to, które dotyczy chciwości. Apostoł Paweł w Liście do Kolosan napisał, że chciwość jest bałwochwalstwem. Więc ten problem świadczył o tym, że bogaty młodzieniec miał swojego bożka. A tym samym Jezus przeszedł też do tej części dekalogu, która opisuje relację z Bogiem. Do pierwszych przykazań, które dotyczą stawiania Boga na pierwszym miejscu. W życiu tego młodzieńca na pierwszym miejscu nie był Bóg. I widzimy to wyraźnie w jego reakcji.

Jezus dał mu wyjątkowe polecenie. To nie jest nakaz, który dotyczy każdego człowieka. W historii Kościoła byli ludzie, którzy sprzedawali wszystko właśnie z powodu tego fragmentu. Tak zaczął się ruch tak zwanych ojców pustyni. Ludzi, którzy oddalili się nawet od społeczeństwa. Jeden z nich po usłyszeniu tej historii sprzedał wszystko i udał się na pustynię. A po nim robili tak kolejni. Ci ludzie uważali, że powinni sprzedać wszystko i żyć z dala od innych. Ale, po pierwsze, Jezus nie nakazał tego samego wszystkim ludziom. Jezus spotykał też innych ludzi, którzy mieli majątek. I nie mówił im wcale, że mają się go pozbyć. Zobaczymy to wkrótce w historii z Zacheuszem.

Ale, po drugie, to nie była nawet intencja Jezusa wobec tego dostojnika. Nawet on nie miał „rzucić wszystkiego i wyjechać w Bieszczady”. Miał sprzedać wszystko i rozdać ubogim, żeby mieć skarb w niebie. Ale potem miał przyjść z powrotem do Jezusa, żeby Go naśladować. A Jezus nie uciekał od życia z ludźmi. Czasem udawał się na osobności. Ale nie prowadził tak całego życia. Żył wśród ludzi i dla ludzi.

Tylko On przeżył swoje życie w doskonały sposób w relacji z Bogiem Ojcem i innymi ludźmi. Tylko Jezus wypełnił całe Boże prawo. Zrobił to, żeby inni mieli życie wieczne dzięki Jego posłuszeństwu. Dlatego Prawo ma swoją rolę w osiągnięciu życia wiecznego. Ale jest to inna rola niż to, o czym myślał ten dostojnik.

Prawo służy do poznania grzechu. Dlatego Jezus skonfrontował tego dostojnika z Bożym prawem. Bo żeby wejść do Królestwa Bożego, trzeba unieżyć się przed Bogiem. Do tego służy Prawo. Służy do poznania grzechu i zdania sobie sprawy z jego strasznych konsekwencji. Kiedy się je zrozumie, powinno się ukorzyć przed Bogiem. W tym przypadku dostojnik nie unieżył się przed

Bogiem. I to mimo, że przyszedł do Jezusa i padł przed Nim na kolana. To jest tragizm tej postaci. Z jednej strony chciał mieć życie wieczne. Widział jakąś wartość w Jezusie. Z drugiej strony nie chciał rezygnować z ziemskiego życia. Z bogactw, które oferuje ten świat. To był jego dylemat. Bo mógł wybrać tylko jedno. I wybrał swoje bogactwo. A przez to zrezygnował z bogactwa, jakie Bóg oferuje w niebie.

Jego smutek świadczy o tym, że zdał sobie sprawę ze swojego problemu. Wiedział, że ma problem z tym, o czym Jezus mu powiedział. Chwilę wcześniej chciał wiedzieć, co ma zrobić, żeby mieć życie wieczne. A kiedy usłyszał, jaka jest cena, to stracił zainteresowanie. I odszedł zasmucony. Chociaż sam przybiegł do Jezusa. Nazwał Go dobrym nauczycielem. W jakiś sposób Jezusa szanował. Ale nie na tyle, żeby słuchać Go we wszystkim. Chciał nauczyciela. Ale takiego, którego nauk nie będzie musiał słuchać, jeśli mu się nie spodoba.

Wiele osób znajduje się w podobnym miejscu co ten dostojnik. Może ty jesteś w takim miejscu? Jezus wzbudza szacunek wielu ludzi. Interesują się tym, czego naucza. Ale w ich życiu jest coś, co ostatecznie stawiają wyżej. I nawet zdają sobie z tego sprawę. Może nawet przyznają, że pewnie byłoby dobrze zrezygnować z pogoni za pieniądzem. Zrezygnować z zabiegania o pozycję społeczną. Zrezygnować ze szkodliwych nałogów. Zrezygnować z innych dróg szukania Boga. Ale na końcu odchodzą zasmuceni. Bo nie do końca cieszy ich to, co wybierają. Najchętniej wybraliby i jedno i drugie. Zostali przy tym, dla czego żyli do tej pory. I jednocześnie chcieliby pójść za Jezusem. Ale tak się nie da.

3. Tylko u Boga możliwe jest zbawienie

W Ewangeliach Mateusza i Marka czytamy, że był nie tylko zasmucony. Czytamy też, że odszedł zasmucony. A kiedy sobie poszedł, Jezus przemówił do reszty osób. Wersety 24-25:

Ewangelia Łukasza 18:24-25	
24	Gdy Jezus zobaczył jego wielki smutek, stwierdził: Jakże trudno tym, którzy mają majątki, wejść do Królestwa Bożego.
25	Doprawdy, łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igły niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego.

Jezus mówił to do swoich uczniów. To znów wynika z pozostałych Ewangelii. I wyjaśnił im, że bogatym trudno jest wejść do Królestwa Bożego. Żydzi uważali często odwrotnie. Uważali, że bogactwo jest oznaką Bożej przychylności. Ludzie zakładali, że jeśli ktoś jest bogaty, to znaczy, że podoba się Bogu. Z drugiej strony uważali, że jeśli ktoś cierpi, to widocznie musiał poważnie nagrzeszyć.

Pan Jezus użył tutaj znanego na tamtym obszarze powiedzenia. O wielbłądzie przechodzącym przez ucho igły. To powiedzenie występowało też w innych wersjach. Persowie mówili, że łatwiej przejść przez ucho igielne słoniowi. Ale tam, gdzie mieszkali Żydzi, nie było słoni. Były za to wielbłądy. Podobne powiedzenie pojawia się w Talmudzie, a nawet w Koranie. Koran mówi, że bezbożni nie wejdą przez bramy nieba, dopóki wielbłąd nie przejdzie przez ucho igły. Podaję te różne przykłady, żeby pokazać, że nie chodzi o jakąś bramę, która nazywa się ucho igły. Bo krąży takie wyjaśnienie. Że rzekomo w Jerozolimie była brama, która nazywała się uchem igielnym. Że wielbłądom ciężko było przez nią przejść. I mogły przejść dopiero, kiedy ściągnęło się z nich bagaże. Kiedy uniżyły się przy przejściu przez bramę. To byłby ciekawy obraz uniżenia i rezygnacji z bogactwa. Ale nie ma na to żadnego potwierdzenia. Jest to pewna legenda.

A dodatkowo Jezusowi nie chodziło o trudność, tylko o niemożliwość. Więc była to metafora. Używana w znaczeniu czegoś tak trudnego, że wręcz niemożliwego. Tak jak faktycznie niemożliwe jest, żeby wielbłąd przeszedł przez ucho igielne. Mimo tego, że w tamtych czasach igły miały trochę większe otwory. Więc Jezus mówi, że porzucenie wszystkiego dla Niego jest trudniejsze niż to, co i tak jest już niemożliwe.

Tak też zrozumieli to uczniowie. Ich reakcję widzimy dalej. Przeczytajmy wersety 26-27:

Ewangelia Łukasza 18:26-27	
26	Ci, którzy to usłyszeli, zapytali: Kto więc może być zbawiony?
27	Jezus odpowiedział: To, co niemożliwe u ludzi, możliwe jest u Boga.

Ich zdziwienie wynikało z tego, że bogaci byli uważani za faworyzowanych przez Boga. Więc jeśli dla nich wręcz niemożliwe jest wejście do Królestwa Bożego, to kto będzie zbawiony? To co będzie z nami? Odpowiedź Jezusa świadczy o tym, że nie chodzi tylko o bogatych. Bo nie jest też tak, że dla bogatych jest to trudne, ale pozostali mają już łatwiej. I nie jest to tylko trudne. Tak naprawdę po ludzku nie ma możliwości wejść do Królestwa Bożego.

To możliwe jest tylko u Boga. Tylko Bóg może sprawić, że bogaci nie będą pokładać nadziei w swoim bogactwie. I w ogóle, że człowiek nie będzie pokładać nadziei w tym, co może zrobić sam. Tak jak ten bogaty młodzieniec. On chciał coś zrobić, żeby osiągnąć życie wieczne. A kiedy dowiedział się, co musiałby zrobić, zdał sobie sprawę, że nie jest w stanie. I każdy musi zdać sobie z tego sprawę. Bo dopiero, kiedy zobaczymy, że nasze możliwości są za małe, możemy zwrócić się do Boga. Możliwość zbawienia jest tylko u Boga. On ją otworzył. On ją zapewnił, posyłając na ziemię swojego Syna. Jezus zapewnił je przez doskonałe życie, zastępczą śmierć na krzyżu i cudowne zmartwychwstanie. Dlatego zbawieni będą ci, którzy będą polegać na Jego dziele. A nie na swoim działaniu.

Na tym polega różnica między niemożliwym u ludzi a możliwym u Boga. Człowiek nie może zrobić niczego, żeby osiągnąć życie wieczne. Bo musiałby wypełnić całe Prawo. A jest to tak trudne, że wręcz niemożliwe. Tak jak przejście wielbłąda przez ucho igielne. Poza Jezusem nikomu nie udało się i nie uda się wypełnić Bożego prawa.

4. Tylko Królestwo Boże może być na pierwszym miejscu

Na koniec odezwał się jeszcze Apostoł Piotr. Werset 28:

Ewangelia Łukasza 18:28	
	Wtedy odezwał się Piotr: Spójrz, my opuściliśmy to, co nasze, i poszliśmy za Tobą.

Wcześniejsze słowa Jezusa mogły ich zaniepokoić. Skoro dla bogatych wejście do Królestwa jest trudne, a wręcz niemożliwe. Piotr chciał się może upewnić, że w ich przypadku nie ma obaw. Bo przecież oni jako uczniowie zrobili to, co miał zrobić bogaty młodzieniec. Poświęcili to, co posiadali w odróżnieniu od tego dostojnika.

Piotr nie mówił tego raczej, żeby się przechwalać. Nie przedstawiał tego jako ich zasług. Nie mówił też tego tylko o sobie. Mówił to w imieniu wszystkich, którzy opuścili to, co do nich należało. To podobna sytuacja do tego, kiedy wielu uczniów odeszło od Jezusa w 6 rozdziale Ewangelii Jana. Wtedy Jezus sam zapytał dwunastu „czy i wy chcecie odejść?”. I też odezwał się Szymon Piotr, który powiedział: „*Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego*”. Tutaj też Piotr odezwał się po odejściu tego, kto przez chwilę był zainteresowany Jezusem. Tak jakby znowu chciał zapewnić, że oni dalej idą za Jezusem.

A Jezus zapewnił ich, że nie muszą się obawiać. Że ich poświęcenie nie będzie im zapomniane. Wersety 29-30:

Ewangelia Łukasza 18:29-30	
29	Jezus im odpowiedział: Zapewniam was, nie ma takiego, kto by opuścił dom lub żonę, lub braci, lub rodziców, lub dzieci ze względu na Królestwo Boże
30	i kto nie otrzymałby w zamian dużo więcej w tym czasie, a w nadchodzącym wieku — życia wiecznego.

Jezus mówi tutaj głównie o relacjach międzyludzkich. Szczególnie rodzinnych. Przy czym nie chodzi o porzucenie odpowiedzialności za rodzinę. Bo to byłoby sprzeczne z nauczaniem Biblii. Chodzi o opuszczenie ze względu na Królestwo Boże.

Szczególnie trudno może być zrozumieć opuszczenie żony. Z tym, że Jezus nie namawia tutaj do rozejścia się z żoną. Może chodzić o sytuacje, w których po nawróceniu męża to żona nie chce dłużej z nim żyć. W takich sytuacjach Apostoł Paweł pisał, że niewierząca strona może się

rozwieść. A wierząca strona nie jest niewolniczo związana tym małżeństwem. Więc słowa Jezusa można rozumieć w tym sensie, żeby postawić wyżej Królestwo Boże. Bo niewierzący małżonek mógłby postawić ultimatum. Że albo Jezus albo ja. Jeśli małżonek stawia sprawę w ten sposób, to dla ucznia Chrystusa wybór może być tylko jeden. Niełatwy wybór. Po ludzku wręcz niemożliwy, ale możliwy u Boga.

Opuszczenie żony może też oznaczać to, co przedstawia znana powieść „Wędrówka pielgrzyma”. Główny bohater po usłyszeniu ewangelii chciał wyruszyć w podróż z całą rodziną. Ale ani jego żona ani jego dzieci nie chciały pójść razem z nim. Dlatego wyruszył w tę drogę sam. Z tym, że ta podróż nie oznaczała fizycznego opuszczenia rodziny. Tytułowa pielgrzymka była po prostu obrazem wyruszenia w drogę z Jezusem. I bohater tej powieści był gotowy wyruszyć w tę drogę sam. Nie zrezygnował z pójścia za Jezusem, dlatego że nie chciała z nim pójść jego rodzina.

Więc w tym opuszczeniu chodzi o to, żeby żadna relacja nie była ważniejsza od relacji z Bogiem. Żeby nic nie było ważniejsze od Królestwa Bożego. Pójście za Jezusem ma swoją cenę. Ale nagroda jest o wiele cenniejsza. Na koniec Jezus zapewnił o tym, co czeka uczniów Jezusa. Otrzymają w zamian dużo więcej. Zarówno w tym czasie, jak i w nadchodzącym wieku. Otrzymają życie wieczne.

To jest nagroda, z której zrezygnował bogaty młodzieniec. Łukasz zapisał to bardzo ogólnie jako „dużo więcej”. Ale dokładniej opisał to Ewangelista Marek. Ewangelia Marka 10:30:

Ewangelia Marka 10:30
Który by nie otrzymał stokrotnie, teraz, w doczesnym życiu domów i braci, i sióstr, i matek, i dzieci, i pól, choć wśród prześladowań, a w nadchodzącym czasie żywota wiecznego.

Więc chodzi o o wiele więcej domów, pól i członków rodziny. Oczywiście nie sto matek i sto domów w sensie biologicznym i fizycznym. Ale kiedy stajemy się uczniami Jezusa, stajemy się członkami ogromnej rodziny. Otrzymujemy dostęp do relacji rodzinnych, których wcześniej nie mieliśmy. Domy i pola braci i sióstr stają się w pewnym sensie nasze. Bo bracia i siostry dzielą się z tymi, którzy tego potrzebują.

Ale w Ewangelii Marka wśród tych obietnic jest też obietnica prześladowań. Bo to też jest część życia z Jezusem. A czasem prześladowania przychodzą ze strony rodziny, którą się opuściło. Znamy takie historie z doniesień organizacji, które pomagają prześladowanym chrześcijanom. Nasi

bracia i siostry wybierają Jezusa kosztem tego, co spotyka ich ze strony własnej rodziny. Bo Królestwo Boże jest na pierwszym miejscu. I tego uczy w tym fragmencie Jezus.

Podsumowanie

Nauczanie Jezusa w całym tym fragmencie jest bardzo radykalne. Jezus nie daje miejsca na kompromis. Na pogodzenie życia dla Niego i życia dla czegokolwiek innego. Koryguje nawet błędne zrozumienie człowieka, który do Niego przyszedł. Bo zaczął od skorygowania zrozumienia tego, czym jest dobroć. Tylko Bóg jest dobry. A jeśli ktoś nie uznaje Jezusa za Boga, nie ma powodu, żeby nazywać Jezusa dobrym. Bo albo Jezus jest Bogiem. I wtedy jest dobrym nauczycielem. Ale gdyby nie był Bogiem, to Jego nauczanie byłoby wręcz bluźniercze. Bo mówił o sobie tak, jakby należała Mu się ta sama cześć, co Bogu.

Jezus skonfrontował bogatego młodzieńca z Bożym prawem. Nie powiedział mu dobrej nowiny. Dostojnik musiał najpierw usłyszeć i zrozumieć złą nowinę. Złą nowiną jest to, że nikt z nas nie wypełnił Bożego prawa. A karą za grzech jest wieczne potępienie. Dostojnikowi wydawało się, że przestrzega przykazań. Ale Jezus wiedział, czego mu brakuje. I on też miał świadomość, że jest coś, co stawia wyżej niż życie wieczne. Dlatego odszedł zasmucony. Bo widział jakąś wartość w pójściu za Jezusem. Ale ziemskie bogactwa wydały mu się cenniejsze niż Boże obietnice.

Jezus powiedział później swoim uczniom, że ziemskie bogactwa są ogromną przeszkodą. Ale podobne zmaganie dotyczy nie tylko bogatych. Dotyczy każdego człowieka. Bo nikt o własnych siłach nie jest w stanie wejść do Królestwa Bożego. Bóg musi otworzyć nasze oczy, żebyśmy zobaczyli wartość Królestwa Bożego. I zrozumieli, że jest cenniejsze od tego, co posiadamy. Niezależenie od tego, ile mamy.

Tylko Królestwo Boże zasługuje na to, żeby być na pierwszym miejscu. Każdy, kto podporządkuje mu swoje życie, otrzyma daleko więcej. Zarówno teraz, jak i w przyszłym życiu. Amen.